

MIROSLAW LENART

CZY W ŚREDNIOWIECZNYM TRAKTACIE *LARGUM SERO* ODNAJDUJEMY ŚLAD DZISIEJSZEGO OPLĄTKA?

Wśród zwyczajów, które w szczególny sposób wiążą nasze myśli z przeżywaniem spotkania przy stole wigilijnym, jest wzajemne przełamywanie się opłatkiem przy jednoczesnym wypowiedaniu życzeń i serdeczności skierowanych do osób nam bliskich. Być może właśnie oczywistość występowania tego zwyczaju spowodowała to, że z wielkim trudem odnajdujemy ślady naprowadzające nas na jego genezę. Dlatego też uważny czytelnik po przeczytaniu tego tekstu być może więcej zada sobie pytań niż uzyska odpowiedzi, mamy jednak nadzieję, że robimy krok ku zrozumieniu tak pochodzenia, jak i sensu zwyczaju łamania się chlebem w wigilijny wieczór.

Na początku tego wieku Aleksander Brückner wydał w języku łacińskim interesujący tekst poświęcony zwyczajom związanym z obchodami świąt Bożego Narodzenia, napisany przez benedyktyna Jana z Holeszowa pt. *Largum sero*¹. Ów pochodzący z Moraw Jan był zakonikiem Brzewnowskiego klasztoru pod Pragę. Traktat *Largum sero*, o czym dowiadujemy się tak ze wstępu jak i z zakończenia, napisał dla proboszcza w Łysej nad Łabą — Przybysławą. Ten to proboszcz, musiał widać prosić Jana o informacje na temat zwyczajów kolędowych, które znane były wśród ludu, najprawdopodobniej dlatego, aby jako duszpasterz mógł przyjąć odpowiednie stanowisko wobec tych obrzędów. Jan z Holeszowa przesłał mu traktat z pewnością po 1397 r., a wcześniej niż w 1405 r. Przyjąć zatem możemy, za ustaleniami Brücknera, że zredagowany został około 1400 r. Dwa odpisy rękopiśmienne *Largum sero* znajdują się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Jeden z nich pochodzi z 1404 r., a zamieszczony jest w rękopisie Piotra z Brześcia. Drugi jest odpisem z pierwszego uczynionym przez niejakiego Grzegorza w 1419 r. Rękopisy krakowskie, znane są bowiem także inne odpisy dziełka Jana z Holeszowa spoza terenu Polski², stały się podstawą edycji Brücknera, z której korzystam.

W traktacie Jana z Holeszowa odnajdujemy rozpracowanie siedmiu zwyczajów: postu w wigilię Narodzenia Pańskiego³, hojności dla drugich (w tym wyjaśnienie

¹ A. Brückner, *Przyczynki do dziejów języka polskiego*, w: *Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie*, t. LIV (1915), s. 64–90.

² Znany jest też np. rękopis w bibliotece w Wolfenbütel.

³ Tu znajduje się potępienie gry w kości w wigilię Bożego Narodzenia. Dodajmy, że inny ślad potępienia tego zwyczaju znajdujemy u Andrzeja z Grochowa, który był wikarym w Kcyni koło Nakła około roku 1407. Uzałal się on w kazaniu na ludzi świeckich, którzy grają w tym czasie w kości aby im szczęście przez cały rok sprzyjało. Pisał o tym Brückner, a za nim Jan Fijałek. Por. J. Fijałek, *Życie i obyczaje*

tytułu „szczodry wieczór”)⁴, przesyłanie sobie rzeczy „przyjemnych i wyszukanych”, używania wielkiego białego chleba (o czym więcej poniżej), spożywania w większej ilości owoców z drzew, kołędowania oraz rozrzucania słomy w domach i kościołach.

Nas teraz interesuje zwyczaj czwarty, a mianowicie, że: *in vigilia Nativitatis Domini utuntur fideles magno albo panes sc. in magnis cuneis aut tortis*, to znaczy, że w wigilię Narodzenia Pańskiego używają wierni wielkiego białego chleba w wielkich prętach lub sznurach. Dalej następuje wykładnia alegoryczna na temat chleba, przede wszystkim tego jaki używany jest do Eucharystii, a która kończy się uwagą o tym, jak to „Dawni i szlachetni ludzie ze szczerzej wiary i zdrowego rozsądku kładli na stołach i stolikach te wielkie białe chleby materialne, a obok nich noże, i przez to święto pozwalali, by rodzina, kiedy zechce kroić je sobie i ubogim, symbolizując przez to i upamiętniając fakt, że ów Wielki Biały Chleb duchowy, nasz Pan, narodzony w to święto, pod osłoną chleba, położony został w żłobie (Łk 2) (...)”⁵. Zaraz za tą uwagą o „dawnych i szlachetnych ludziach” ojca Jana wprowadzona jest przestroga przed zgubnym zabobnem, który polega na tym, że chleby te niektórzy wystawiają po to aby posiliły się bożki⁶

Powróćmy do chleba jakiego używano. Przede wszystkim nie był to chleb czarny, lecz biały, a więc wyjątkowy, świąteczny. Gdyby był czarny, jak pisze Jan z Holeszowa, znaczyłoby, że przyćmił go grzech. Dlatego też chleb symbolizujący Jezusa musi być biały. Jest natomiast różnica pomiędzy chlebem używanym do Eucharystii, a tym, jaki piecze się z okazji świąt Bożego Narodzenia w domach. Polega ona na tym, że do opłatków używa się chleba niekwaszonego, podczas gdy ów *magno albo panes* był chlebem kwaszonym. Nasz autor rozumuje tutaj w ten sposób, że o ile kwas rzeczywiście symbolizuje grzech, a przez to nie jest używany do wypieku chleba eucharystycznego, to jednak w chlebach używanych w czasie świąt symbolizuje ludzkie grzechy i słabości jakie poniósł Chrystus w ciele swoim na krzyżu. Argumentuje też inaczej, że kwas ten może oznaczać ewangeliczną doktrynę (przywołuje tutaj porównanie królestwa niebieskiego do kwasu, który „kobieta

kleru w Polsce średowiecznej, Kraków 1997², s. 39.

⁴ Na tym miejscu potępia zwyczaj kładzenia pieniędzy na stół, który przetrwał zresztą na Śląsku do dnia dzisiejszego.

⁵ *Antiqui autem honesti homines de bona fide et sano intellectu ponebant super mensas et mensalia hos magnos albos panes materiales et iuxta eos cultellos et dimittebant per hoc festum, ut familia, quando vellet, cideret eos sibi et pauperibus, per hoc significantes et memorantes, quod ille magnus albus spiritualis panis, dominus noster, sicut in hoc festo natus, panis involutus, positus fuit in presepio Luce 2^o, (...).*

⁶ *Sed heu diabolus in hac quarta consuetudine nimis grossum errorem pro sua parte quasi a contrario sequitur, nam, ut audivi, in quibusdam partibus Christiani dimittunt panes in mensi et mensalibus per hoc festu cum cultellis, non in laudem et memoriam Christi infancie, sed ut in noctibus veniant dii et comedant.* Być może owymi bożkami były dusze zmarłych. Na temat „zadusznej” symboliki wieczery wigilijnej związanej z ofiarowywaniem pożywienia duszom przodków zob.: D. Benedyktowicz, *Z. Benedyktowicz, Dom w tradycji ludowej*, Wrocław 1992, s. 53–54.

wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło” — Mt 13,33). Ojciec Jan poucza także, że ponieważ kwas czyni chleb smaczniejszym, toteż smaczniejszym jest dla wiernego chleb duchowy i niebiański, a więc Chrystus. Przez to dane jest smakowanie tak w Nim samym, jak i w sakramencie ołtarza.

Raz jeszcze wspomniany jest przez Jana z Holeszowa chleb, kiedy pisze o historii zwyczaju kołędowania (zwyczaj szósty). Otóż w wigilię narodzenia się Syna Króla Niebios, obchodzi się domy przekazując tę dobrą nowinę, a w zamian otrzymuje się chleb pościańca, zwany pospolicie kołaczem. Autor traktatu wspomina, że zwyczaj dawania chleba sięga zwyczaju świeckiego ogłaszania narodzin królewicza, przy czym za czasów mu współczesnych dawano już kołędującym pieniądze. Tym niemniej zastanawia nas, czy ów wielki biały chleb, o którym była mowa w zwyczaju czwartym i kołacz to to samo.

Wydaje się, że tak. Przemawiają za tym liczne argumenty. Kołacz był ciastem obrzędowym, wypiekanym głównie z białej mąki. Jego forma wcale nie musiała przypominać koła, bardzo często była to podługowata duża bułka. Natomiast w Encyklopedii Glogera przekonująca jest wzmianka na temat kołacza mówiąca o tym, że u ludu nadnarwiańskiego weselne placki ozdobione były mnóstwem kół wyciśniętych brzegiem garnków lub kieliszków. Także ludowe: *Kołacu rumiany od Boga zesłany*, kieruje nasze myśli ku wykładni alegorycznej chleba używanego w czasie wigili jaką znajdujemy u Jana z Holeszowa. Pozostaje pytanie, czy w wyciskanych na kołaczu kręgach należy widzieć tylko element dekoracyjny, czy też wpływ liturgii i chęć przypomnienia symboliki eucharystycznej?⁷

Opłatek, jaki towarzyszy nam dzisiaj w noc wigilijną, łamie się. Oczywiście odpowiada on w swojej strukturze chlebowi eucharystycznemu, a więc jest niekwaszony i płaski, odróżnia go jedynie najczęściej prostokątny kształt. Wielki biały chleb jaki piekło się po domach za czasów autora *Largum sero*, na wspomnienie obdarowania przez Boga Synem, który stał się dla ludzi chlebem, dzieliło się najprawdopodobniej nie tylko przy użyciu noży. Co prawda Jan z Holeszowa pisze wprost o nożach wykładanych przy tym chlebie, wydaje się jednak, iż czyni to zwłaszcza po to, aby potępić zwyczaj dzielenia się nim z bożkami. Chodzi tu raczej o czynność, która miała charakter „gestu pomocy i dobrej woli” uczynionego w kierunku tychże bożków. Przypomnijmy także, że dzielenie chleba poprzez łamanie związane było z silnym przekonaniem o tym, że chleb odczuwa ból kiedy się go kroi⁸.

To, co dla Jana z Holeszowa było naturalne, nam sprawia największą trudność. Przypomnijmy ponownie, że pisze on o wielkim białym chlebie, który był używany,

⁷ Na temat codziennych praktyk związanych z wypiekiem chleba, a wiążących tę czynność symbolicznie z Chrystusem zob. D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *dz. cyt.*, s. 64.

⁸ Powszechnie łamanie chleba uważa się za zwyczaj charakterystyczny dla Wschodu. Możemy jednak wykazać, że także w folklorze polskim zachowała się tradycja łamania pierwszego chleba jaki wyjmowano z pieca. Zob. E. Ozimek, *Chleb*, EK III, k. 185–186.

„oczywiście w wielkich prętach lub sznurach” Owa oczywistość zatarta została przez wieki. Łacińskie słowo *cuneus* znaczyło w Polsce średniowiecznej chleb lub bułkę podłużnego kształtu. Natomiast *tortus* oznacza zwijanie, kręcenie. Stąd też można by przetłumaczyć, że chleb miał kształt wielkiej, podłużnej bułki lub warokocza. Dla opisującego po łacinie rzeczywistość, która nie należy do przestrzeni semantycznej tego języka, to co widział miało kształt podłużny lub poskręcany. Ale jak poskręcany? Przy tym pytaniu stajemy trochę bezradni. Co prawda i dzisiaj znane są nam wypieki chlebowe przyjmujące różne kształty uzyskiwane poprzez przeplatanie rozciągniętego ciasta. Trudno mieć jednak pewność co do tego jak wyglądał ten spleciony chleb, o którym czytamy w *Largum sero*.

W sukurs niespodziewanie przychodzi nam w tych rozterkach figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem⁹, która została wykonana w roku 1490, o czym informuje nas data wyrzeźbiona na sprzączce płaszcza Maryi. Stojąca Maryja na lewej swej ręce podtrzymuje Jezusa, który z kolei oburącz trzyma precel. Nie ma on jednak prostej formy koła, lecz jest wypleciony w ten sposób, że dwa końce zwijają się wokół siebie i rozdzielają we wnętrzu okęgu w ten sposób, że tworzą trzy pola. Narzucająca się symbolika Trójcy Świętej jest oczywista. Niezwyczajny jest natomiast ów precel w ręku Dzieciątka. Przypomnijmy, że słowo precel, a więc inaczej obwarzanek, czyli ciastko wpiery obgotowane (warzone) a później upieczone, pochodzi od niemieckiego słowa *Brezel*. To zaś słowo wywodzi się ze słowa obecnego w łac. średn. *brachitum*, tj. pieczywo w kształcie skrzyżowanych na piersi rąk (łac. *brachium* — ramię). Skrzyżowane ręce na piersiach wcale nie są gestem niezwykłym w średniowieczu, skoro uznać go można za częsty u Maryi stojącej pod krzyżem. Wyciągnięte ręce Dzieciątka w kierunku widza z obwarzankiem przekonują, że nie chodzi tu o zwykłą jego demonstrację. Raczej jesteśmy skłonni sądzić, że miałyby to oznaczać chęć podzielenia się nim. Dzielenie się obwarzankiem też nie jest czymś niezwykłym. Tu jako pomoc posłuży nam obraz Pietera Bruegela *Błękitny płaszcz*¹⁰ z 1559 r., który jest ilustracją porzekadeł i przesądów znanych w kulturze holenderskiej. Widzimy na nim m.in. w prawym dolnym rogu dwie osoby łamiące precel — na szczęście. Precel ów przypomina ten, jaki trzyma Dzieciątko, jest tylko rozciągnięty.

Noc wigilijna była czasem, kiedy wrócono sobie na rok następny. Wiele czynności magicznych takich jak: mieszanie pieniędzy w mieszku, kładzenie ich pod stół, gry losowe, itp, które miały na celu zapewnienie sobie dostatku potępiał już ojciec Jan w swoim dziełku. Jeżeli więc używano w tym czasie chleba, a jedną z jego form były obwarzanki, to czas na łamanie się nimi był tej wyjątkowej nocy jedyny. Łamanie się „na szczęście” miało przecież ten sens, że więcej szczęścia ma ten, komu większa część przypadnie. Ten krótki wywód zakończymy przysłowiem: „Kto

⁹ Figura ta znajduje się w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Opolu, a eksponowana jest w sali rzeźby gotyckiej.

¹⁰ Znany także jako "Przysłowia holenderskie".

jada obwarzanki i śledzie, to fortunę przewiedzie”, które pasuje nam jako zachowane w języku polskim świadectwo wiązania obwarzanka z przychylnością losu, ale czyż nie wolno sądzić, że z wigilijną wieczerzą także?

Po lekturze *Largum sero* Jana z Holeszowa przekonani jesteśmy co do tego, że zwyczaj spożywania specjalnego chleba w noc wigilijną znany był na przełomie XIV i XV wieku na terenie Śląska. Czy składano sobie życzenia dzieląc się nim — nie wiemy. Ale czy ofiarowanie drugiemu takiego chleba w ten szczególny wieczór, jako daru, nie było wyjątkowym życzeniem wszystkiego, co jak ten chleb — najlepsze? Co do wyglądu chleba wiemy tyle, że był niezwykajny. Sposób jego „skręcania” należał zapewne do sfery inwencji, przy czym forma precla, która w niezmiennym kształcie przetrwała do dnia dzisiejszego, wydaje się być szczególnie istotną. Czy pierwowzorem dzisiejszego opłatka mógł być precel? Odpowiedzi twierdzącej na to pytanie dać jeszcze nie można, choć warto chyba postawić sobie taką hipotezę.

Brückner, pisząc wstęp do łacińskiej edycji *Largum sero*, uznał Jana z Holeszowa za nieodrodzonego syna epoki w jakiej przyszło mu tworzyć. Upatrywał to zwłaszcza w upodobaniu, jakie znajdował on we wszelkiej wykładni alegorycznej z nieubłaganą wręcz konsekwencją przypisując najmniejszemu nawet szczegółowi znaczenie. Jednak kontakt z dziełem benedyktyna z brzewnowskiego klasztoru pozwala nam prześledzić genezę wykładni, która z pewnością odegrała dużą rolę w nauczaniu tak o tajemnicy Wcielenia, jak i o Eucharystii, zapadając w serca ludzi.